



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO IN POLONIA

RITO DELL'UNZIONE DEGLI INFERMI

OMELIA DI GIOVANNI PAOLO II

Basilica Mariana di Danzica - Venerdì, 12 giugno 1987

Umiłowani Bracia i Siostry,

1. Oto Chrystus wezwany do łoża chorego. "Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi" . . . "Przyjdę i uzdrowię go" (*Matth. 8, 6.7*).

Jest to wydarzenie - jedno z wielu, cała Ewangelia pełna jest podobnych wydarzeń. Chrystus wzywany do chorych. Chrystus wzywany przez chorych. Chrystus na posłudze ludzi cierpiących.

Słowa Pisma Świętego, jakie czytamy przy okazji dzisiejszego spotkania, są skierowane do nas wszystkich i do każdego z nas, wówczas, gdy stajemy oko w oko z cierpieniem drugiego człowieka, naszego brata czy siostry.

Wciąż jesteśmy wzywani. Wszyscy, poniekąd wszyscy jesteśmy wzywani - chociaż każdy w inny sposób. Wezwanie - zaproszenie, jakie ewangeliczny setnik skierował do Chrystusa, nieustannie się powtarza. Na różnych miejscach cierpi człowiek, czasem "bardzo cierpi". I woła drugiego człowieka. Potrzebuje jego obecności.

Kiedy więc ktokolwiek z nas, drodzy Bracia i Siostry, gdziekolwiek na tej polskiej ziemi, jest wezwany ludzkim cierpieniem, niech mu stanie przed oczyma to wydarzenie z Ewangelii. I Chrystus, który mówi do setnika: "Przyjdę i uzdrowię go". Nieraz onieśmiela nas to, że nie możemy "uzdrowić", że nie możemy nic pomóc. Przewyciężajmy to onieśmielenie. Ważne jest, żeby przyjść. Żeby być przy człowieku cierpiącym. Może nawet bardziej jeszcze niż uzdrowienia

potrzebuje on człowieka, ludzkiego serca, ludzkiej solidarności.

2. Wydarzenie ewangeliczne w sposób szczególny odnosi się do Was wszystkich, którzy swój zawód, swe powołanie życiowe, związaście z ludzkim cierpieniem. Do Was, lekarze. Do Was, farmaceuci. Do Was, pielęgniarki, laborantki, rehabilitantki. Do Was - wszyscy, o których mówi nazwa "służba zdrowia".

Wy przede wszystkim, drodzy Bracia i Siostry, winniście mieć przed oczyma Chrystusa wezwanego do sparaliżowanego sługi setnika, Chrystusa, który mówi: "przyjdę". To również i Wasza odpowiedź: "przyjdę, uczynię co będę mógł, dla twojego zdrowia . . .".

Kiedy tak mówię, mam przed oczyma tu obecnych: lekarzy, pielęgniarki, wszystkich przedstawicieli służby zdrowia. Równocześnie wszystkich Waszych kolegów i koleżanki na całej polskiej ziemi. Mam przed oczyma instytucje, które służą zdrowiu ludzkiemu: przychodnie lekarskie i stomatologiczne, szpitale, kliniki, instytuty, uzdrowiska, sanatoria, domy opieki.

Zawsze żywiłem i nadal żywię głęboką cześć dla tego powołania, które tak bardzo zdaje się zakorzenione w Ewangelii, a równocześnie w całej humanitarnej tradycji ludzkości, również przedchrześcijańskiej i pozachrześcijańskiej.

Chrystus, który mówi: "przyjdę . . . uzdrowię". I każdy z Was, który winien mówić i mówi: "przyjcie, uczynię wszystko, na co mnie stać, dla twojego zdrowia".

3. "Uczynię wszystko" - czyli będę miał wolę, gotowość, a także radość z niesienia pomocy cierpiącemu, z owego "zatrzymania się przy cierpieniu człowieka", z owej wrażliwości, wzruszenia i przejęcia cudzym cierpieniem i "samarytańskiego daru z siebie samego", tak bardzo potrzebnego człowiekowi choremu.

Stan zdrowotny społeczeństwa polskiego budzi uzasadnione obawy. Nadal wzrastają w tym społeczeństwie choroby układu krążenia i nowotwory, nadal wiele osób, w tym młodzież, przejawia uzależnienie od alkoholu, narkotyków i nikotyny. Nie zadowalający jest również stan zdrowotny dzieci. Jest to wielkie pole dla działalności profilaktycznej i leczniczej służby zdrowia. Przygnębiający jest fakt, iż nadal na oddziałach szpitalnych masowo wykonywane są zabiegi przerywania ciąży.

Medycyna współczesna bardzo się rozwinęła i wyspecjalizowała. Stąd, aby można było "uczynić wszystko dla zdrowia człowieka", należy stworzyć odpowiednie ku temu warunki, jak na przykład: dostateczna liczba odpowiednio wyposażonych w sprzęt medyczny i aparaturę szpitali, przychodni, odpowiednich leków i innych środków, których niedobór, niestety, w Polsce się odczuwa. Ten niedobór, brak łóżek szpitalnych, długie wyczekiwanie w przychodniach lekarskich, wyczekiwanie na zabieg operacyjny - wszystko to utrudnia i tak niełatwą już i bardzo

odpowiedzialną pracę lekarzy. Wymaga od nich równocześnie tym większej wrażliwości moralnej, wysokiej etyki zawodowej, oraz zrozumienia swej służebnej roli wobec cierpiącego.

Trzeba podtrzymywać za wszelką cenę piękną polską tradycję: działalność lekarza czy pielęgniarki traktowana nie tylko jako zawód, ale także - a może przede wszystkim - jako powołanie. Opieka nad ludźmi niesprawnymi i starymi, opieka nad ludźmi chorymi psychicznie - te dziedziny są bardziej niż jakakolwiek dziedzina życia społecznego miernikiem kultury społeczeństwa i państwa.

Wczuwając się w ten niełatwy dzień powszedni pracowników służby zdrowia, "myślę o wszystkich ludziach, którzy swą wiedzą i umiejętnością oddają wielorakie przysługi cierpiącym bliźnim" (Ioannis Pauli PP. II, *Salvifici Doloris*, 29) - i pragnę, w imieniu Kościoła, złożyć pod ich adresem wyrazy głębokiego uznania i wdzięczności.

4. "Sługa mój . . . bardzo cierpi".

Chrystus jest nie tylko tym, który "uzdrowia", stwarzając ewangeliczny wzór dla wszystkich, co służą chorym. Chrystus równocześnie mówi o sobie: "byłem chory". A słowa te należą do obrazu ostatecznego sądu według Ewangelii św. Mateusza: "byłem chory, a przyszlście do Mnie" (*Matth.* 25, 36).

Nie widzimy Jezusa w Ewangelii jako chorego na łożu boleści - ale znajdujemy Go u szczytu cierpienia: umęczonego, poddanego straszliwym torturom ciała i duszy. Widzimy Go naprzód podczas duchowej agonii Ogrójca, a nazajutrz podczas straszliwej agonii ukrzyżowania. Zaprawdę jest Mężem Boleści. Zaprawdę, przeszedł przez sam zenit człowieczego cierpienia: fizycznego i moralnego - wszdydzony i wzgardzony od ludzi. Prawdziwie "robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa" (*Ps.* 22 (21), 7). Syn Boży, który "wyniszczył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci" (*Phil.* 2, 8).

A więc będzie mógł powiedzieć w dniu Sądu: "byłem chory", wypilem kielich cierpienia aż do samego dna . . .

Może tak powiedzieć.

A kiedy, zaskoczeni Jego słowami, ludzie zapytają: "kiedyśmy Ci to uczynili? Kiedy byłeś chory, a przyszlśmy do Ciebie?" - odpowie: "Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, to Mnie uczyniliście" (*Matth.* 25, 39-40).

5. Drodzy Bracia i Siostry, tu zgromadzeni i wszyscy na ziemi polskiej chorzy i cierpiący! Niezwykłe jest to, co Chrystus mówi. Niezwykłe jest to Jego utożsamienie się z każdym i każdą z Was. To jest zarazem jakaś ewangeliczna "karta tożsamości" dla każdego i dla każdej. A święty

Paweł, który niejako do końca doprowadza myśl zawartą w powyższych słowach Odkupiciela, napisze: “oto dopełniam w ciebie moje cierpienie Chrystusa, za Jego ciało, którym jest Kościół” (*Col. 1, 24*).

Tej sprawie tak bardzo zasadniczej dla poszczególnego człowieka i dla całego Kościoła poświęciłem wiele miejsca w Liście apostoelskim *Salvifici Doloris*.

“Kościół, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać spotkania z człowiekiem na drodze jego cierpienia” - tak więc na drodze posługi kapłańskiej, w różny sposób szuka spotkania z człowiekiem cierpiącym w instytucjach leczniczych i w domach ludzi chorych. W Kościele chory, cierpiący jest “wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które dokonano się Odkupienie . . . O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa - w jakimkolwiek miejscu świata i czasie historii - na swój sposób dopełnia tego cierpienia, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata” (Ioannis Pauli PP. II, *Salvifici Doloris*, 24). Stąd cierpiący “znajduje jakby nową miarę całego swojego życia i powołania”. Na tej drodze posługi spotyka się kapłan z lekarzem, aby wspólnie posługiwać choremu, którego obszar cierpień jest zróżnicowany i wielowymiarowy, tak jak wielowymiarowa jest egzystencja człowieka. Taka wspólna posługa duszpastersko-medyczna ma szczególne znaczenie dla chorego, który zbliża się do kresu ziemskiego bytowania.

Z uznaniem myślę o “Hospicjum”, które podjęło swą służbę w-Gdańsku i promieniuje na inne miasta. Zrodziło się ono ze wspólnej troski duszopasterstwa chorych i lekarzy, stojących przy łóżku chorego, o należne miejsce i warunki, w których znajdują się chorzy u kresu swojego życia. Troska ta wyraża się we wspólnym pochyleniu się i czuwaniu przy chorym w jego domu, w serdecznym i bezinteresownym “darze z siebie samego”. Lecz większym jeszcze darem jest mądrość i dojrzałość, którą otrzymuje się od ciężko chorego: “wówczas, gdy ciało jest głęboko chore, całkowicie niesprawne, a człowiek jakby niezdolny do życia i do działania - owa wewnętrzna dojrzałość i wielkość duchowa tym bardziej się jeszcze uwydatnia, stanowiąc przejmującą lekcję dla ludzi zdrowych i normalnych” (*Ibid.* 26).

Przyjąłem z ogromną wdzięcznością przemówienie jednej z Was, tutaj zgromadzonych chorych, w imieniu nie tylko tu obecnych, ale wszystkich chorych i cierpiących w jakikolwiek sposób na ziemi polskiej. Przyjąłem z wielkim przejęciem ten wielki list od chorych, jakby polskie dopełnienie mojego sprzed kilku lat. Listu do chorych o cierpieniu. Kiedy to mówię, uprzedzam już jakby to przemówienie radiowe, które mam wygłosić do chorych w najbliższą niedzielę w związku z Mszą św. z kościoła Świętego Krzyża, transmitowaną przez radio.

6. Cierpienie ludzkie zawsze jest tajemnicą. I bardzo trudno człowiekowi samemu przedzierać się przez jego mroki. Na horyzoncie naszej wiary pozostaje ten jeden punkt odniesienia: Krzyż Chrystusa - zenit ludzkiego cierpienia, i to cierpienia kogoś najniewinniejszego, Baranka bez skazy.

7. Sprawując Eucharystie, w momencie Komunii świętej mówimy: “Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata . . .”.

A z kolei odpowiedź: “Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie”.

Te słowa wyszły z ust setnika. Należą one do całości zaproszenia Zbawiciela do służby, który “bardzo cierpi . . . sparaliżowany”. “Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie” (*Matth.* 8, 8).

“. . . powiedz tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja”.

Dni Kongresu Eucharystycznego w Polsce - to czas, kiedy każdy z nas winien odnowić w sobie głęboką świadomość tych słów, wypowiedzianych po raz pierwszy przez rzymskiego setnika.

Drodzy Bracia i Siostry! Wszyscy chorzy i cierpiący. Jesteście wpisani bardzo głęboko w tę przejmując¹ tajemnicę wiary: Krzyż -Eucharystia - Wieczernik - słowa setnika.

Pamiętajcie, że Chrystus “do końca nas umiłował” (*Io.* 13, 1) przez Krzyż, a miłość ta trwa w Eucharystii.

Pamiętajcie! Niech to będzie Waszą mocą w słabości. Wy także jesteście wezwani, aby miłować “do końca”.

I Wy, drodzy Bracia i Siostry, lekarze, pielęgniarki, członkowie służby zdrowia - Wy także jesteście wezwani, aby miłować “do końca”.

Rozważcie, co to znaczy!

Co to znaczy?!

© Copyright 1987 - Libreria Editrice Vaticana